

## **POWRÓT PROFETYZMU: JAN PAWEŁ II W POLSCE \***

O ludzkim wymiarze podróży Jana Pawła II powiedziano chyba wszystko. Wszyscy bezstronni obserwatorzy przyznają Papieżowi wielką popularność wśród ludzi. Lecz dla zmierzenia ogólniejszego znaczenia wypowiedzi papieskich, trzeba mieć na uwadze kontekst ich wypowiedzania. Nie miały one miejsca w Rzymie, gdzie przyjęłyby formę bieżącej przemowy czy encykliki, lecz ustami samego Papieża zostały wygłoszone w Polsce, za żelaznymi barierkami, przed milionami rodaków będących obywatelami państwa socjalistycznego. Stąd sugestie Jana Pawła II nabierają innego znaczenia, a kontekst, w jakim zostały wypowiedziane, umacnia jeszcze bardziej ich rangę.

### **Interpretacje ograniczające**

Nie wszyscy przyznają wypowiedziom papieskim jednakowe znaczenie. Władze polskie zastosowały do nich raczej interpretację minimalistyczną. Jej zmiana jest dla nich niezmiernie trudna. Znalazły się bowiem w trudnej sytuacji wyboru między odmową wizyty papieskiej i narażeniem się na surową krytykę opinii międzynarodowej oraz poruszenie opinii polskiego społeczeństwa, a niebezpieczeństwem umocnienia siły i prestiżu Kościoła polskiego w przypadku zgody na tę wizytę. Rząd jednak podjął to ryzyko. Gierek pomylił się w ocenie groźących niebezpieczeństw. Dopiero po fakcie zaczął je szacować i nadal je roztrząsa. Ta negatywna ocena podróży Jana Pawła II pochodzi częściowo z trudności, na jakie natrafiają marksiści w analizowaniu rzeczywistości duchowych i ich wpływu na życie.

Podejmując ryzyko, jakie niosła wizyta papieża, kierownictwo partii i rządu wybrało minimalistyczną interpretację podróży papieskiej, widząc w niej tylko wydarzenie religijne, narodową pielgrzymkę pierwszego polskiego papieża, podjętą przez Jana Pawła II ze względu na uczucia patriotyczne, jednak bez bezpośrednich konsekwencji praktycznych.

Taka postawa została przyjęta wcześniej i nie zmieniła się

\* Chodzi o pierwszą pielgrzymkę do Polski — przyp. redakcji polskiej.

znacznie z chwilą postawienia przez Jana Pawła II swej stopy na terenie lotniska Okęcie. Kurtuazyjnie, lecz stanowczo, przewodniczący Rady Państwa, jak również pierwszy sekretarz, Edward Gierek, chcieli zignorować wszystkie aluzje, interpretując wyrażenia w sensie, który by im odpowiadał. Oficjalne wypowiedzi maskowały wszelką gorycz i wszelkie zaskoczenie. W czwartek siódmego czerwca, rzecznik prasowy był z pewnością zdziwiony nazbyt politycznym charakterem deklaracji papieskich. Lecz to stwierdzenie nie było kontynuowane. W sobotę, dziewiątego czerwca przed odjazdem Jana Pawła II, reprezentujący Ministerstwo Spraw Zagranicznych Stefan Staniszewski mówił: „Rząd polski jest bardzo zadowolony ze sposobu, w jaki rozwijała się wizyta Jana Pawła II w Polsce i oczywiście cieszy się tym, że papież był przyjmowany ciepło i z godnością”. Urzędnik ten twierdził, że ta dobra atmosfera pomoże rozwiązać problemy istniejące między Kościołem a Państwem w duchu głoszonej przez Papieża w Oświęcimiu tolerancji. Idąc dalej, przyznał chętnie: „Jesteśmy wszyscy Polakami. Nie można zapomnieć o roli, jaką odegrał Kościół katolicki w jednoczeniu narodu polskiego”. Następnie zakończył: „To doskonale, że wszystko przeszło dobrze. Teraz będzie czas na dyskusję, lecz istnieje dużo trudności praktycznych, tę dyskusję utrudniających”<sup>1</sup>. W trzy miesiące później wersja oficjalna pozostaje bez zmian, czego miarą jest takie jej echo: podróż Jana Pawła II była bardzo piękną pielgrzymką narodową, pozostaje tylko (kiedy? — nikt tego nie wie) trudna dyskusja techniczna (jak to miało miejsce w przeszłości) między ministrem do spraw wyznań a episkopatem. Tu leży sedno sprawy.

Inne państwa socjalistyczne podały w tym samym czasie podobną ocenę tego wydarzenia, lecz z o wiele mniejszym natężeniem, ograniczając się do suchego podawania faktów bez komentarza. Bułgaria i bardziej samodzielna Rumunia były mniej wymowne. W obydwu tych krajach dominują bowiem narodowe Kościoły prawosławne, zazdrosne o swoją wyłączność i nie uznające prymatu papieża i katolicyzmu. Jugosławia była bardziej przychylna i podawała szersze informacje. Jedyne Albania, która jednocześnie wyznaje agresywny ateizm i systematyczny antysowietyzm, poświęciła temu zagadnieniu krytyczną analizę polityczną. *Zei i Popullit* mówiła o wizycie jako o elemencie destabilizacji socjalizmu, którą powiększają trudności wewnętrzne. W oczach jej redaktorów, celem polskiego papieża, przedstawianego jako „specjalistę od Wschodu”, jest — opierając się na przynależności Polski do Europy chrześcijańskiej — oderwanie jej od

<sup>1</sup> Depesze z A.F.P. z 9 czerwca 1979.

Związku Radzieckiego i wprowadzenie do orbity krajów zachodnich, co by tłumaczyło zaniepokojenie Kremla. Faktem jest, że jeśli nawet tak myślą, to mówią o tym w krótkich aluzjach, jakie prasa, radio i telewizja czyniły w odniesieniu do Jana Pawła II. Natomiast ich komentarze zajmowały się apelami papieża na rzecz pokoju oraz złożonym w Oświęcimiu hołdem narodowi rosyjskiemu za to, co przeżył i wycierpiał w czasie II Wojny Światowej.

Natomiast zachodni obserwatorzy również choć na swój sposób, ograniczyli znaczenie podróży Jana Pawła II. Widzieli w niej tylko manifestację polskości, zbyt polską, aby mogła posiadać charakter uniwersalny. Podkreślali upór, z jakim papież przypominał, że jest Polakiem i że całą swoją formację zawdzięcza kulturze polskiej. Odnotowali czasami z pewną irytacją ludowy charakter ceremonii oraz znaczenie nadane kultowi maryjnemu. Zachwyty tego typu tradycyjnym katolicyzmem nie miałyby pozytywnego echa na zsekularyzowanym i cywilizowanym Zachodzie, mało skłonny do sympatyzowania z takimi archaicznymi objawami konserwatywnego katolicyzmu. Jan Paweł II, gloryfikując „polskość”, sam zdecydowałby się na ograniczenie zakresu swoich interwencji do spraw własnego kraju.

Tego rodzaju interpretacja nie wytrzymuje jednak krytyki. Dziesięć dni obecności, ponad dwadzieścia różnych wystąpień: homilie, kazania, rozmowy, miliony żarliwych słuchaczy, bezprecedensowe zainteresowanie się prasy na skalę światową, prawie tyśiąc dziennikarzy na placu, wszyscy zebrani, przynajmniej zewnętrznie, dla podkreślenia znaczenia tego wydarzenia, znaczenia, jakie chciał mu nadać sam Jan Paweł II i jakie mu nadała opinia publiczna! Jawi się zatem konieczność dokonania obiektywnej klasyfikacji poruszanych tematów, określenia treści i oceny konsekwencji politycznych.

### Postępowanie augustyńskie

Jan Paweł II zatroszczył się o wyjaśnienie sensu swojej podróży i o sprecyzowanie jej celów. Przede wszystkim uchylił on wszelkie zarzuty faworyzacji narodowej czy osobistego upodobania, przypominając, że już wcześniej Paweł VI podjął zamiar przybycia do Polski z okazji tysiąclecia chrystianizacji kraju, w 1966 roku: „I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne i tak głęboko uzasadnione, że przerosło ramy jednego pontyfikatu i — w sposób po ludzku trudny do przewidzenia — realizuje się dzisiaj”<sup>2</sup>. Wypełniając życzenie Pawła VI, Jan Paweł II pokazuje,

<sup>2</sup> Warszawa, Homilia podczas Mszy św., Plac Zwycięstwa, 2 czerwiec 1979 r.

że jego pielgrzymka nie jest sentymentalnym przedsięwzięciem, rodzajem pewnego kaprysu religijnego, lecz wpisuje się jako stałe działanie Stolicy Świętej. Na Okęciu, w podziękowaniach skierowanych do przewodniczącego Rady Państwa, Papież wymienia jasno trzy cele polityczne swojej podróży, wcześniej określając jej charakter ściśle religijny:

„Równocześnie zaś gorąco pragnę tego, aby niniejsza podróż do Polski mogła służyć wielkiej sprawie zbliżenia i współpracy pomiędzy narodami pragnę wreszcie, aby owocem moich odwiedzin stała się jedność wewnętrzna mych Rodaków, a także dalszy pomyślny rozwój stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem w mej umiłowanej Ojczyźnie”<sup>3</sup>.

A zatem Jan Paweł II wyraźnie określa swoją wizytę jako oczekiwaną konsekwencję, jako pogłębienie odprężenia i współpracy międzynarodowej, a na płaszczyźnie wewnętrznej jako umocnienie spójności narodowej i poprawę stosunków między Kościołem a Państwem. Faktycznie, pierwszy przedmiot, czyli pokój na świecie, jak i ostatni, czyli ustalenie polityczno-religijnego *modus vivendi* są obecne w toku całej wizyty, chociaż trudno jest jeszcze ocenić jej rezultaty w tych dziedzinach.

Natomiast katolicka jedność polskiego narodu nie przestała się objawiać podczas całego pobytu papieskiego w Polsce. W czasie tych dziesięciu dni nie było żadnej kłamliwej uwagi dotyczącej jedności wokół Papieża i prymasa, kardynała Wyszyńskiego — „zwornika”<sup>4</sup> polskiego Kościoła, Episkopatu, spadkobiercy i strażnika kultury polskiej<sup>5</sup>, sprawującego swój urząd w posłuszeństwie i miłości do Maryi, Matki Boga i Królowej Polski<sup>6</sup>. Można nawet powiedzieć, że względna dyskrecja władzy, nieobecność milicji mundurowej na Placu Zwycięstwa w Warszawie, umocniła jeszcze bardziej to uczucie jedności narodowej. Państwo i partia byli wielkimi nieobecnymi, podkreślając w ten sposób nikłość struktur marksistowskich w Polsce. Janowi Pawłowi II udało się zatem ukazać jedność Polski i Polaków wokół Kościoła, ale czy tego oczekiwały władze państwowe? Czyniąc to, Jan Paweł II już dokonał pokojowej demonstracji politycznej, lecz nadzwyczaj skutecznej! To właśnie Kościół w Polsce gromadzi ludzi, bo Ko-

<sup>3</sup> Warszawa, Podziękowanie przewodniczącemu Rady Państwa, lotnisko Okęcie, 2 czerwca 1979.

<sup>4</sup> Warszawa, Przemówienie w katedrze św. Jana, 2 czerwca 1979.

<sup>5</sup> Częstochowa, Przemówienie do Episkopatu Polski, 5 czerwca 1979.

<sup>6</sup> Częstochowa, Homilia podczas Mszy św. na Jasnej Górze, 4 czerwca 1979: „Jasna Góra jest przecież nie tylko miejscem pielgrzymek... jest sanktuarium Narodu. Trzeba przykładać ucho do tego świętego Miejsca, aby czuć, jak bije serce Narodu w Sercu Matki”.

ciół jest ludem<sup>7</sup>. To zaś równanie anuluje zamiar komunistów, chcących lud utożsamić z partią.

Czy jednak Janowi Pawłowi II było potrzeba aż dziesięciu dni do odkrycia Polakom i światu tej oczywistości? Rzeczywiście, w tej wędrówce ku zamierzonym celom Papież porusza jeszcze inne tematy, które łącznie stanowią podstawy prawdziwego *corpus* politycznego, części doktryny chrześcijańskiej na temat społeczeństwa i państwa. Jan Paweł II, który określił tradycję jako skarbiec<sup>8</sup>, czerpie w swym nauczaniu wiele elementów od swoich poprzedników. Choć jego wywód polityczny jest inspirowany *Pacem in terris*, na którą powołuje się wyraźnie w swym przemówieniu w Oświęcimiu<sup>9</sup>, to jednak jego struktura myślenia i położenie akcentów na pewne aspekty wydają się być różne czy nawet całkiem nowe, niż zauważamy to we wspomnianej encyklice. W przypomnieniu teoretycznej definicji człowieka, której znajomość suponuje — „każdy człowiek jest osobą to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą” — Papież zwraca bardziej uwagę na konkretne konsekwencje tej definicji, na prawa człowieka, szczególnie na te nieuznawane. Tak samo, jeśli niemal bez przerwy podkreśla prymat prawa moralnego, dostrzegając w nim uniwersalny charakter struktur politycznych, to jako przykład historyczny podaje Stanisława ze Szczepanowa, ojca Maksymiliana Kolbe i innych, którzy pokazują, czym staje się społeczeństwo, jeśli odrzuci te prawa. Dowodzenie przez porównania, bardziej okrężne niż linearne myślenie polskiego Papieża zmierza w kierunku skutecznego ukazania, popartego przykładami, tego, co zawierają liczne powtórzenia.

W postępowaniu głęboko augustyńskim Jan Paweł II łączy uniwersalny wymiar prawa moralnego, przestrzeganie praw człowieka, oraz służebność władzy: „Prawo to zobowiązuje wszystkich, zarówno poddanych jak i panujących. Ono jest normą moralności, ono jest kryterium podstawowej wartości człowieka. Tylko wówczas też może być zachowana i powszechnie uznawana godność osoby ludzkiej, kiedy wyjdziemy od tego prawa, od moralności, od jej prymatu. Równocześnie moralność, a więc i to

<sup>7</sup> Warszawa — Belweder, Odpowiedź pierwszemu sekretarzowi partii, dotycząca porozumienia między państwem a Kościołem: „Stolica Apostolska jest świadoma tego, że porozumienie to odpowiada racjom historycznym Narodu, którego synowie i córki w ogromnej swojej większości są synami i córkami Kościoła katolickiego”.

<sup>8</sup> Kraków, Homilia ze Mszy św. poprzedzającej odlot, Błonia Krakowskie, 10 czerwca 1979: „Tradycja jest skarbcem; jest bogactwem duchowym; jest dobrem wspólnym”.

<sup>9</sup> *Pacem in terris*, I, 9.

prawo moralne, jest podstawowym warunkiem ładu społecznego. Na nim budują się państwa i narody, bez niego upadają”<sup>10</sup>.

Dla Jana Pawła II „prawo moralne oznacza prawo Boże” i powinno być nakazane społeczeństwu i narodom: „Porządek etyczny i międzynarodowy w Europie i w świecie współczesnym wynika z poszanowania praw narodu i praw człowieka”<sup>11</sup>, jak i wspólnoty narodowej. Umierając od królewskiego miecza na Skałce w 1079 r., św. Stanisław za cenę życia świadczył o prymacie prawa moralnego: „Św. Stanisław stał się też w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próby wiary i próby charakteru. Czcimy go jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi”<sup>12</sup>.

Na tym niezbędnym wcieleniu prawa moralnego oraz na konkretnej realizacji jego zobowiązań opiera się Papież, gdy przypomina „prawo każdego człowieka do swobodnego poszukiwania prawdy, do zachowania norm moralności, do pełnienia sprawiedliwości, do wymagania warunków życia godnych człowieka”<sup>13</sup>. Chrystus jest dla niego nie tylko Odkupicielem, lecz także Nauczycielem człowieka: „Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka... nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach”<sup>14</sup>. Podobnie, bez wielkiej lekcji Chrystusa, postać i przeznaczenie człowieka stają się niezrozumiałe.

### „Obląkane ideologie”

W tym punkcie Jan Paweł II wydaje się być bardziej zwięzły i surowy niż Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam*. Paweł VI po raz pierwszy zajął się współczesnym ateizmem; rozważał go, nie zadawalając się jego czystym i zwyczajnym potępieniem: „Wiemy, że ci ludzie, wiedzeni jakimś niespokojnym, często szlachetnym dążeniem, a równocześnie pełni zapału i zapaleni utopijnymi ideami, marzą o sprawiedliwości i postępie i dążą wszelkimi siłami w ramach systemu społecznego do tego, co wydaje się im najlepsze i prawieże Boskie. To właśnie zastępuje im Absolut i Byt konieczny i dowodzi, że dręczący ich tęsknota za Początkiem

<sup>10</sup> Przemówienie do Episkopatu, Częstochowa, 5 czerwca 1979.

<sup>11</sup> Przemówienie, Belweder, 2 czerwca 1979.

<sup>12</sup> Kraków, Homilia ze Mszy św. poprzedzającej odlot, Błonia Krakowskie, 10 czerwca 1979.

<sup>13</sup> Oświęcim, Homilia ze Mszy św., 7 czerwca 1979.

<sup>14</sup> Warszawa, Homilia ze Mszy św., Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979.

i Celem najwyższym, której nie można wyrwać z serca. Pełniąc cierpliwie i roztropnie swój Urząd Nauczycielski winniśmy stwierdzić, że to wszystko przekracza naturę ludzką i zarazem w niej tkwi”<sup>15</sup>. Natomiast Jan Paweł II twierdzi bardziej surowo i bardziej konkretnie: „Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie można zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie ...”<sup>16</sup>.

Paweł VI wyraził nadzieję i życzenie, aby filozof czy apostoł znalazł drogi służące zaszczepieniu w umysł ateistów odczucie, które sprawia, „że dusza ludzka jest przejęta obecnością Boga, a usta wymawiając wśród łkań pokorne słowa, modlą się uszczęśliwione”<sup>17</sup>. Jan Paweł II, który przemawia do Polaków żyjących w określonym systemie politycznym, umacnia ich w wierze chrześcijańskiej. Zwraca się również do władz państwowych i przedstawia spojrzenie Kościoła na człowieka, stanowczo odrzucając oparty na ateizmie porządek świata, negujący prawo moralne, będące prawem Bożym: „Wyłączenie Chrystusa z historii człowieka jest aktem skierowanym przeciwko człowiekowi”<sup>18</sup>.

W tej perspektywie przemówienie wygłoszone w Oświęcimiu nabiera szczególnego oddźwięku. Papież przywołuje w nim straszliwe konsekwencje nazizmu, nie nazywając go jednak po imieniu. Określa go jako „obłąkaną ideologię”, u podłoża której leży negacja wiary w Boga i wiary w człowieka. Tym dwom negacjom Papież przeciwstawia świadectwo Maksymiliana Kolbego: „To zwycięstwo przez wiarę i miłość odniósł ów człowiek w tym miejscu, które było zbudowane na zaprzeczeniu wiary — wiary w Boga i wiary w człowieka — i na radykalnym podeptaniu już nie tylko miłości, ale wszelkich oznak człowieczeństwa, ludzkości; w tym miejscu, które było zbudowane na nienawiści i na pogardzie człowieka w imię obłąkanej ideologii, w tym miejscu, które było zbudowane na okrucieństwie”<sup>19</sup>.

Ateizm i odrzucenie budowania społeczeństwa w oparciu o przestrzeganie praw osoby ludzkiej są dla Papieża kryteriami szkodliwości „obłąkanych ideologii”; „te obce i trujące zbiorniki” są pokusą dla ludzkości, a nawet dla chrześcijan. Te same przyczyny powodują te same skutki, przed którymi w tym szczegól-

<sup>15</sup> Paweł VI, *Ecclesiam suam*, III, 104.

<sup>16</sup> Warszawa, Homilia ze Mszy św., Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979.

<sup>17</sup> Paweł VI, *Ecclesiam suam*, tamże.

<sup>18</sup> Warszawa, tamże.

<sup>19</sup> Oświęcim, Homilia ze Mszy św., 7 czerwca 1979.

nym miejscu przestrzega Jan Paweł II: „Wystarczy ubrać człowieka w inny mundur, uzbroić w aparat przemocy, w środki zniszczenia, wystarczy narzucić mu ideologię, w której prawa człowieka są podporządkowane wymogom systemu... podporządkowane bezwzględnie, tak że faktycznie nie istnieją, a wszystko zacznie się na nowo”<sup>20</sup>.

Wniosek nasuwa się sam przez się. Dotyczy on na równi wszystkich innych dyktatur, ale w tym miejscu ma szczególne znaczenie. Wszyscy słuchacze wiedzą o tym, wiedzą o tym również rządzący, ale nie mogą mówić o tym oficjalnie. Język wykonywany przez Papieża jest taki, że zbija wszelką polemikę, a nawet czyni niemożliwą wszelką odpowiedź. Wszelka replika jakiegokolwiek rządu byłaby poręczeniem powszechnego autorytetu moralnego Papieża, a tym samym tego nowego wymiaru roli papieżstwa, który zaznacza się coraz bardziej i jest chętnie przyjmowany przez opinię międzynarodową.

Słuchałem kardynała Wojtyły w czerwcu 1978 r., kilka miesięcy przed jego wyborem na papieża. Było to w czasie pielgrzymki górników z Górnego Śląska do Piekar Śląskich. Wtedy to właśnie mówił o nieludzkich warunkach pracy: „Robotnik, który pracuje w niedzielę — aby wyrobić normę — to żona bez męża i dzieci bez ojca”<sup>21</sup>. Na skutek odmowy przez władze polskie przyjazdu na Śląsk, Papież przemówił w Częstochowie do podobnego audytorium: „Praca dla człowieka posiada nie tylko znaczenie techniczne, ale także znaczenie etyczne... człowiek okazuje się panem, a nie niewolnikiem pracy, praca ma dopomagać człowiekowi, aby mógł spełnić swoje ludzkie powołanie na tej ziemi, zarówno sam, jako niepowtarzalna osoba, jak też we wspólnocie z drugimi, a nade wszystko w tej podstawowej ludzkiej wspólnocie, jaką jest rodzina”<sup>22</sup>.

### Ekonomia humanistyczna

Jest rzeczą wymowną, że właśnie w Nowej Hucie Jan Paweł II przed tysiącami robotników potępił wyłącznie ekonomiczną koncepcję pracy, która przoduje wśród form klasycznego liberalizmu; lecz dla tamtego audytorium było oczywiste, o jaką społeczność tu chodzi. „Chrystus nie zgodzi się nigdy z tym, aby człowiek był uznawany — albo aby siebie samego uznawał — tylko za

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Zob. J. Chélini, *Les nouveaux papes*, s. 225.

<sup>22</sup> Częstochowa, Przemówienie do robotników z Górnego Śląska, 6 czerwca 1979.



narzędzie produkcji; żeby tylko według tego człowiek był oceniany, mierzony, wartościowany”<sup>23</sup>. Jan Paweł II mówił o godności człowieka i o godności pracy ludzkiej: „technika i ekonomia, i tyle innych specjalizacji czy dyscyplin swoją rację bytu czerpią z tej jednej podstawowej kategorii. Jeśli nie czerpią jej stąd, jeśli kształtują się poza godnością ludzkiej pracy, poza godnością człowieka pracy, są błędne, a mogą być nawet szkodliwe, jeśli są przeciw człowiekowi”<sup>24</sup>.

To przemówienie zostało przyjęte z wielkim aplauzem, podobnie jak przypomnienie partnerskich obowiązków społecznych, które ciąży także na Kościele. „Chrystusa nie można oddzielić od pracy ludzi, ponieważ Chrystus daje człowiekowi jego godność. I o tym musi pamiętać — i pracownik, i pracodawca — i system płac — i państwo, i naród, i Kościół”<sup>25</sup>.

Dla Papieża i robotników język ten jest jasny. W tym duchu naucza przecież Kościół polski, który mówi nie tylko o podniesieniu poziomu życia, lecz także o szanowaniu przez robotników narzędzi pracy, o jakości produktów, o powrocie do świadomości zawodowej, niszczonej przez nieodpowiedzialność i alkoholizm.

Polscy rolnicy posiadają 80% terenów uprawnych; dlatego Jan Paweł II mniej nawiązywał do prawa do ziemi. Gdy zaś mówił o przemyśle, nie potępił imiennie socjalizmu, ale tylko jego zgubne konsekwencje. Papież definiuje prawo do ziemi w takich terminach, które odrzucają kolektywizację, i czyni z tego prawa „podstawę zdrowej ekonomii i socjologii”<sup>26</sup>. Polski model ekonomiczny, łączący w sobie sektor przemysłowy, upaństwowioną energetykę z rolnictwem prywatnym oraz sektor handlowy, zrzeszający sklepy państwowe, kooperacje i małą część sklepów prywatnych, nie będąc chwalonym, nie jest wcale dyskwalifikowany, lecz jedynie krytykowany w jego niezaprzeczalnych słabościach — oczywiście w degradacji moralnej ludzi, jaką może to za sobą pociągnąć.

Ponad wszelkimi systemami prawo moralne pozostaje zawsze kryterium osądu Jana Pawła II nad instytucjami i ich funkcjonowaniem. W tej właśnie perspektywie ukazuje Papież wielkość małżeństwa i rodziny, a jednocześnie potępia przerywanie ciąży. „Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczyną się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nie naruszalnych dóbr człowieka. Życie jest pierwszym wśród tych

<sup>23</sup> Sanktuarium Świętego Krzyża w Mogile, 9 czerwca 1979.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Nowy Targ, Homilia, 8 czerwca 1979.

dóbr. Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka”<sup>27</sup>. Ustanowiony przez Boga porządek moralny, którego Kościół jest strażnikiem, jest mandatem zadany papieżowi i biskupom, lecz także jest jedyną prawdziwą poręką praw człowieka i narodów.

### Naród jako środowisko życiowe

Jan Paweł II w swych wypowiedziach mocno akcentuje niedocenianą jeszcze do niedawna rolę wspólnoty narodowej, która tuż po rodzinie posiada decydujące znaczenie dla człowieka. „Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie — to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnocie, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka”<sup>28</sup>. Oczywiście, komentatorzy podkreślali to *novum*; wiązali je jednak ściśle z polskim pochodzeniem Papieża i w ten sposób ograniczali ten aspekt papieskiego nauczania.

Po włoskich papieżach, którzy się starali wyakcentować uniwersalny charakter swego posłannictwa, zapominając przy tym jakby o swej narodowości włoskiej, następuje papież Polak, który jest dumny ze swego pochodzenia, co wyraźnie akcentuje podczas podróży do Ojczyzny: „Papież Jan Paweł II, słowianin, syn polskiego narodu... krew z waszej krwi, kość z waszych kości”<sup>29</sup>. Nie da się zaprzeczyć, że Jan Paweł II jest dogłębnie naznaczony piętnem szczególnego doświadczenia Narodu polskiego. Wydaje się, że Papież chce temu doświadczeniu nadać charakter przykładowy, uczynić z niego pewien pozytywny model do stosowania wewnątrz Kraju, jak i dla ułatwienia funkcjonowania stosunków międzynarodowych.

W licznych wystąpieniach Papieża, poświęconych temu tematowi, zawiera się dość kompletna definicja narodu. Dla Papieża naród jest wspólnym dziedzictwem, które zobowiązuje dziedziczących<sup>30</sup>. Dla zachowania tego dziedzictwa, dla utrzymania suwerenności narodowej, państwo jawi się jako praktyczna konieczność. W stosunku do narodu państwo pełni rolę służebną. Naród

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Warszawa, Homilia ze Mszy św., Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979.

<sup>29</sup> Gniezno, Homilia podczas Mszy św., w katedrze, 3 czerwca 1979.

<sup>30</sup> Warszawa, Przemówienie w katedrze św. Jana, 2 czerwca 1979.

jest tu istotną rzeczywistością, niezależną od państwa<sup>31</sup>; bo naród może istnieć nawet bez własnego państwa, jak to wskazuje przykład Polski od końca XVIII w. do 1918. Naród utożsamia się więc z kulturą, którą on zrodził i „która odróżnia go jako naród”<sup>32</sup>. Z tego tytułu kultura ma dla Jana Pawła II znaczenie polityczne; gwarantuje bowiem niezależność narodową, stanowiącą dobro wyższe niż Ojczyzna. W kulturze zawiera się język, literatura, lecz także i religia. A jeśli, w przypadku Polski, religia wpływała na kształtowanie się języka i literatury<sup>33</sup>, to jest ona tutaj jeszcze bardziej istotna. W Polsce, jak i u innych Słowian, w całej Europie i świecie, gdzie zakorzeniło się chrześcijaństwo, przyniosło ono wartości moralne, humanistyczne, stanowiące podstawy kultur narodowych.

W ten sposób Jan Paweł II, jeśli nawet podziela z teoretykami marksistowskimi, a przede wszystkim z władzami komunistycznymi, znaczenie przypisywane rzeczywistości narodowej, to przecież odrzuca naród jako rzeczywistość zsekularyzowaną. Bez Chrystusa człowiek jest niezrozumiały i naród również pozostaje bez znaczenia. Naród powinien więc być osądzany na podstawie jego odniesienia do człowieka. Jesteśmy daleko od francuskiego czy niemieckiego nacjonalizmu: „Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie”<sup>34</sup>.

Jan Paweł II mówi o mierze serca, służącej do zrozumienia człowieka czy narodu. Naród — to wspólnota ludzi, to dziedzice kultury i planu Opatrzności; to jeszcze rzeczywistość porządku moralnego, wcielonego w historię. Naród jest pewną identycznością duchową, ale nie taką, jakby to chcieli naziści — ekspansywną siłą biologiczną, która uzależnia innych.

Jan Paweł II nie odrzuca podstawy etnicznej narodu; przypomina ciągle o swej przynależności do rasy słowiańskiej. Nie jest ona przy tym jakimś współczynnikiem różnic, lecz elementem identyczności i solidarności. Naród, dla Jana Pawła II, zawiera w sobie bogate treści etniczne, a w każdym razie cielesne, historyczne, kulturalne i religijne. Mówienie o średniowiecznej koncepcji narodu w nauczaniu Jana Pawła II byłoby więc wyraźną dyskwalifikacją nowości w spojrzeniu Papieża na tę rzeczywistość. Papież, mówiąc o narodzie, ma zawsze na myśli żywą

<sup>31</sup> Warszawa, Belweder, Odpowiedź pierwszemu sekretarzowi, 2 czerwca, oraz Częstochowa, do Episkopatu, 5 czerwca 1979.

<sup>32</sup> Gniezno, Przemówienie do młodych na temat kultury, 3 czerwca 1979.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Warszawa, Homilia ze Mszy św., Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979.

rzeczywistość, bliższą romantycznej koncepcji Adama Mickiewicza niż teoretyków jakobińskich czy jurystów napoleońskich.

Ścisły subordynacjonizm państwa w stosunku do narodu, do wszystkich, czy nawet poszczególnych ludzi, którzy tworzą naród, daje miarę chrześcijańskiej definicji narodu, która tu znalazła nową formę.

Ta kulturalna i duchowa koncepcja narodu, jaka występuje w przemówieniach papieskich, poruszających tematykę ludów słowiańskich i jedności Europy chrześcijańskiej, zaskoczyła wielu obserwatorów, którzy chcieli widzieć w niej pewien anachronizm. Kultura jest pojmowana przez Papieża jako rzeczywistość polityczna, kształtująca naród; natomiast chrześcijaństwo jest, w ujęciu Papieża, elementem kształtującym kulturę, kulturę Polski, różne kultury Słowian, kultury innych państw i narodów chrześcijańskiej Europy. Stąd też wynika jego wezwanie do jedności, nie jako zachęta do sięgania wstecz<sup>35</sup>, ale jako moralne wezwanie aktualne, które narzuca się w samej logice odniesień, stosowanej przez Jana Pawła II.

### **Polska w zjednoczonej Europie**

Chrzest Polski i innych Słowian tworzy głęboką jedność między nimi<sup>36</sup>, jak również jedność całej Europy<sup>37</sup>. Zresztą, według Jana Pawła II, chrzest ten ciągle oddziałuje na narody, tak jak na ludzi. Nie chodzi tu o wydarzenie historyczne bez konsekwencji, lecz o nawiązanie do powołania Ludu Bożego. Narody ochrzczone należą do historii zbawienia, a ta przynależność stwarza prawa i zobowiązania podobne do tych, które dotyczą osób ochrzczonych. Jest więc jasne, że w oczach Papieża pewne z nich wchodzi w dziedzinę bezpośrednio polityczną, a ich przyjęcie może mieć rozległe konsekwencje praktyczne.

Jedynie w oparciu o prawo moralne Jan Paweł II w ogólnych zarysach kreśli współczesny atlas polityczny. Polskę jako naród męczeński, porzucony w walce przez sprzymierzeńców<sup>38</sup>, który doznał wielorakiej udręki od drugich<sup>39</sup>, Papież umieszcza w Europie, „do której należy poprzez cały tysiącletni zrab swoich

<sup>35</sup> Warszawa, Homilia w czasie Mszy św. dla studentów, Kościół św. Anny, 3 czerwca 1979.

<sup>36</sup> Gniezno, Homilia ze Mszy św. w katedrze, 3 czerwca 1979.

<sup>37</sup> Tamże oraz Częstochowa, do Episkopatu, 5 czerwca 1979.

<sup>38</sup> Warszawa, Homilia, Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979.

<sup>39</sup> Oświęcim, Homilia, 7 czerwca 1979.

dziejów”<sup>40</sup>. Polska jest więc nie tylko częścią Europy, lecz także warunkuje jej egzystencję: „nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie”<sup>41</sup>.

Istnieje sprawiedliwa Europa, jak istnieje sprawiedliwa nagroda, czy wojna sprawiedliwa, to znaczy Europa zbudowana na przestrzeganiu wartości ludzkich, na przestrzeganiu moralności, według myśli św. Augustyna: „Bez moralności cesarstwa, królestwa, księstwa są tylko instytucjami bandyckimi” Jedność Europy osiąga się za tę cenę.

Chrześcijaństwo jako wiara i kultura zrodziło Europę w jej fundamentalnej jedności. „Bez względu na różnice tradycji, jakie zachodzą na terenie europejskim pomiędzy jego wschodnim i zachodnim odłamek, jest to przecież to samo chrześcijaństwo, wywodzące się od tego samego, jednego Chrystusa, przyjmujące to samo słowo Boże... Ono właśnie znajduje się u korzenia dziejów Europy. Ono kształtuje jego duchową genealogię”<sup>42</sup>. Przez to twierdzenie Jan Paweł II przekracza dawny antagonizm między Rzymem a Lizancjum.

Jan Paweł II, Polak, Słowianin, będący w zasięgu kultury łacińskiej i helleńskiej, na granicy Wschodu i Zachodu, dziedzic dwóch wielkich tradycji duchowych, staje się żywym zaczynem jedności europejskiej: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież — Polak, Papież — Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu”<sup>43</sup>.

W ten sposób przechodzimy od religijnego ekumenizmu do jedności kulturalnej i politycznej. I Papież idzie aż do końca swego rozumowania: „Chrześcijaństwo musi podjąć na nowo swój udział w kształtowaniu duchowej Europy. Same racje ekonomiczne i polityczne jej nie ukształtują”<sup>44</sup>.

Jan Paweł II nie akceptuje Jałty, nie uznaje podziału na strefy wpływów między Moskwą a Waszyngtonem. Niezależność narodowa, rozwój ludzi poprzez historyczną i kulturalną wspólnotę, do jakiej należą, są dla Jana Pawła II fundamentami życia politycznego. Papież mówi w tym kontekście o narodach, które dzielą ten sam los kulturalny — szczególnie narody europejskie. Dla

<sup>40</sup> Warszawa, Podziękowanie przewodniczącemu Rady Państwa, lotnisko Okęcie, 2 czerwca 1979.

<sup>41</sup> Warszawa, Homilia, Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979.

<sup>42</sup> Częstochowa, do Episkopatu, 5 czerwca 1979.

<sup>43</sup> Gniezno, Homilia ze Mszy św. w katedrze, 3 czerwca 1979.

<sup>44</sup> Częstochowa, do Episkopatu, 5 czerwca 1979.

Jana Pawła II Europa — to nie tylko dziewięć państw jej środkowej części, lecz również wszystkie kraje kultury chrześcijańskiej, to znaczy Hiszpania, Portugalia, jak również kraje: Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia, a nawet Słowianie zamieszkujący ziemię ZSRR i NRD. W swych wypowiedziach Papież odrzuca politykę bloków, afirmuje natomiast kulturową wspólnotę państw. Papież moralnie anuluje polityczne prawa Związku Radzieckiego nad jego satelitami. Ustala prawo autodeterminacji duchowej. Obala porządek ustalony przez Stalina za amerykańską zgodą w tej części świata<sup>45</sup>. Podważa niesprawiedliwy układ polityczny świata.

### Wielki plan

Jan Paweł II inauguruje swoją misję profetyczną: głosić wymagania sprawiedliwego i ludzkiego świata, zbudowanego na przestrzeganiu prawa Bożego. Zwierzchnik Kościoła rzymskiego, papież staje się prorokiem ludzkości. Prorok zwraca się do wszystkich, mówi językiem, który dotyka każdego człowieka: „Nie mówię tego, żeby kogokolwiek oskarżać, mówię po to, żeby przypomnieć. Mówię w imieniu wszystkich narodów, których prawa są zapoznawane i gwałcone. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich — prawda. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich troska o człowieka”<sup>46</sup>. Jest to nowe zobowiązanie Papieża i Kościoła. Nie chodzi tu o głoszenie *dominium mundi*, nie chodzi tu o ideę Grzegorza VII, dotyczącą układu dwóch mieczy: władzy duchownej i świeckiej, przy czym druga przysługiwałaby państwu. Nie chodzi tu o wyprawę krzyżową, mającą na celu ujarzmianie przy pomocy siły, armii czy cenzur duchowych. Papież nie jest już królem i nie posiada żadnej siły politycznej. Jego potencjał materialny ogranicza się do rzeczy niezbędnych, zapewniających mu niezależność i w ogóle istnienie. Lecz chodzi mu, podobnie jak prorokom Starego Testamentu, o głoszenie ludom i władzom prawdy o Bogu i człowieku, głoszenie zasad i wymagań moralnych, stawianych rodzajowi ludzkiemu, którego Bóg nazaczył swoją pieczęcią i przeznaczył do zbawienia: „Trzeba pracować na rzecz pokoju i pojednania pomiędzy ludźmi i narodami całej ziemi. Trzeba szukać zbliżeń. Trzeba otwierać granice. Pamiętajcie, że nie ma imperializmu Kościoła. Jest tylko służba”<sup>47</sup>.

<sup>45</sup> Zob. R. J. Dupuy i M. Bettati, *Le pacte de Varsovie*, s. 6 n.

<sup>46</sup> Oświęcim, Homilia, 7 czerwca 1979.

<sup>47</sup> Kraków, Homilia, Błonia Krakowskie, 10 czerwca 1979.

Spojrzenie Jana Pawła II na misję religijną, jak i na Kościół, jest szlachetne i szerokie. Odrzuca on takie społeczeństwo zsekularyzowane, w którym religia nie odgrywałaby żadnej roli społecznej czy politycznej. W miarę, jak chrześcijaństwo wciela się w kulturę, wyciska na niej swe piętno i ją kształtuje. Lecz wizja ta różni się także od średniowiecznej wizji chrześcijaństwa. Papież nie żąda dla Kościoła żadnej pozycji dominującej, nie posługuje też się siłą: „Kościół dla swojej działalności nie pragnie żadnych przywilejów, lecz tylko i wyłącznie tego, co jest niezbędne do spełnienia jego misji” Nie wyraża chęci zabierania państwu jego przywilejów, lecz szuka z nim porozumienia dla „znalezienia integralnej działalności Kościoła (...) Także porozumienie widzimy jako jeden z elementów ładu etycznego i międzynarodowego w Europie i w świecie współczesnym, wynikającego z przestrzegania praw narodu i praw człowieka” A zatem tak radykalne oddzielenie, jak też zwykle niezrozumienie między Kościołem a państwem, są — w oczach Jana Pawła II — złym rozwiązaniem, ponieważ Kościół i państwo mają cele komplementarne. W rzeczywistości, funkcja Kościoła nie ogranicza się tylko do dziedziny religijnej: „Nawiązując kontakt religijny z człowiekiem, Kościół utwierdza tego człowieka w jego naturalnych więzach społecznych... Kościół zawsze i wszędzie zabiega o to, aby uczynić człowieka lepszym, bardziej świadomym swej godności, pełniej oddanym swoim zadaniom życiowym, rodzinnym, społecznym, patriotycznym. Aby uczynić go ufnym, mężnym, świadomym swoich praw i obowiązków, społecznie odpowiedzialnym, twórczym i pożytecznym”<sup>48</sup>.

Jan Paweł II, gdy przypomina o konieczności dialogu z władzami państwowymi Polski i w ogóle o konieczności współpracy Kościoła z państwem — jego poprzednia podróż do Meksyku miała miejsce w kraju radykalnego oddzielenia Kościoła od państwa — to równocześnie ukazuje wychowawcze powołanie Kościoła, opiekuna ludzi. W ten sposób Papież potwierdza swoją całkowitą opozycję wobec marksistowskiej koncepcji świata, która wyłącza Boga i Kościół z wszelkiej działalności społecznej, ustawiając religię w dalszym planie, na płaszczyźnie życia prywatnego, na drodze zanikania, gdzie człowiek jest całkowicie poddany systemowi. „Kościół stara się służyć ludziom również w doczesnym wymiarze ich życia i bytowania. A ponieważ wymiar ten realizuje się poprzez przynależność człowieka do różnych wspólnot — narodowych i państwowych, a więc zarazem

<sup>48</sup> Warszawa, Belweder, podziękowania pierwszemu sekretarzowi, 2 czerwca 1979.

społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturalnych — Kościół wciąż na nowo odczytuje swoje posłannictwo w odniesieniu do tych dziedzin życia i działalności człowieka”<sup>49</sup>.

Celem nawiązania autentycznego dialogu z Kościołem polskie władze partyjne i państwowe, czy inne, powinny „szanować przekonania ludzi wierzących, zabezpieczyć ich prawa obywatelskie oraz normalne warunki działalności Kościoła jako wspólnoty religijnej”<sup>50</sup>. Są to, wypowiedziane bez dwuznaczności, wymagania Jana Pawła II przy prowadzeniu rozmów z państwem. W konkretnych warunkach, w zależności od okoliczności, treść ich będzie się zmieniała. Lecz w polskiej rzeczywistości normalizacja stosunków między państwem a Kościołem implikuje uznanie społecznej roli Kościoła, wolność religijną, powrót do systemu wolności, polepszenie warunków życia robotników, jak również prawo do budowania miejsc kultu, do swobodnego publikowania książek i czasopism, zapewnienia możliwości właściwego spełniania praktyk religijnych. Jan Paweł II powierza tę odpowiedzialność władzom polskim, podobnie jak to czyni wobec kierownictw politycznych na całym świecie. Dla Papieża, ta kwestia znajduje się w ich polu działania.

Papież i Kościół widzą siebie wszędzie nie tylko w służbie katolikom, lecz także w służbie dla wszystkich ludzi celem obrony zobowiązań społecznych i politycznych, dotyczących większej grupy. W tym kontekście Papież mówi o budowaniu Europy: „Musimy zstąpić głębiej: do racji etycznych. Episkopat Polski, wszystkie Episkopaty i Kościoły Europy mają tu ogromne zadanie do spełnienia”<sup>51</sup>.

### Język profetyczny

Jan Paweł II mówi nowym językiem profetycznym; nie poępuje, lecz przypomina; nie nakazuje, lecz proponuje. Czyni to jednak z wielką mocą i naciskiem; uważa swoją misję za opatrnościową. Czyż ciężący na nim wybór Świętego Kolegium nie tłumaczy się planem opatrnościowym, a jego podróż do Polski nie jest „szczególnym znakiem”? „Czyż nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego Świadcstwa? Właśnie stąd ... ze szczególną pokorą trzeba głosić Chrystusa” Lecz odtąd posłuszeństwo temu opatrnościowemu znakowi przedstawia się z wszystkimi kon-

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Częstochowa, do Episkopatu, 5 czerwca 1979.

<sup>51</sup> Tamże.



sekwencjami: „jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmielam się wypowiedzieć — jakież ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania”<sup>52</sup>. Umocniony obietnicą Chrystusa, daną Apostołom: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20), ufający Maryi, Jan Paweł II kroczy wraz z ludzkością, aby jej ukazywać drogę wytyczoną przez Odkupiciela człowieka.

Papież przybył do Polski, by świadczyć w tym wysuniętym bastionie, że Chrystus jest Odkupicielem każdego człowieka i wszystkich ludzi, że Ewangelia jest wyzwolicielem z każdej niewoli. Od Warszawy do Krakowa głos Papieża rozlał się na cały świat. W ustach Brata Słowianina głos Wikariusza Chrystusa nabiera tam mocy rodzimej nadziei. Umocnienie Chrystianizmu Polski, ożywienie narodów słowiańskich, położenie podstaw autentycznego dialogu z państwami komunistycznymi — oto są najbardziej bezpośrednie efekty tej podróży o nieobliczalnych dalszych konsekwencjach.

**tłum. Mirosław Filipkowski**

<sup>52</sup> Warszawa, Homilia, Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979.